HENRYK KARDYNAŁ GULBINOWICZ

Studia Warmińskie
XXX (1993)

REMINISCENCJE z OBRAD VIII ZWYCZAJNEGO SYNODU BISKUPÓW w RZYMIE

1. Biskup Szymecki w swoim artykule: *Formacja formatorów — Znaki Czasu* 21(1991), s. 55, trafnie zauważa, że Synod Biskupów 1990 roku nt. *Formacja do kapłaństwa w dzisiejszych czasach*, można ocenić jako jeden z najpiękniejszych na przestrzeni 25 lat, od powołania do życia tej instytucji przez papieża Pawła VI.

To prawda, że VIII Zwyczajny Synod Biskupów, zostawił na swoich uczestnikach wielkie wrażenie. Atmosfera prac tego Synodu była szczególna. Nareszcie przyszedł czas, że pękły mury izolacji komunistycznej. Na ten Synod mogli przybyć przedstawiciele episkopatów tzw. bloku wschodniego. Co dziesiąty uczestnik VIII Synodu Biskupów był Słowianinem. Sytuacja dotychczas niespotykana w tym gremium. Słowianie wnieśli na aulę obrad nie tylko myśl teologiczno-pedagogiczną, ale przez swoje relacje przybliżyli Ojcom Synodalnym innych krajów i kontynentów, świadectwo cierpienia i męki, poniżenia i męczeństwa, jakie dały ich Kościoły lokalne przez ostatnie 75 albo 50 lat. Relacje te i świadectwa budziły u Ojców zaciekawienie, podziw i łzy, których nie wstydzili się relatorzy i słuchacze. Okazało się, że Ojcowie Synodu bloku wschodniego przyszli na obrady nie z pustymi rękami. Przynieśli wielki ładunek wiary, okupionej cierpieniem i moc złożonych ofiar za wierność Krzyżowi i Ewangelii.

Ponadto, faktem ilości powołań duchownych pokazali, że mimo prześladowań ich Kościoły są żywe. O sytuacji w polskich seminariach duchownych, Zachód coś wie, lecz kiedy dowiedzieli się, że Słowacja ma już ponad 400. alumnów, że grekokatolicy we Lwowie zaczęli nowy rok akademicki 1990/91 z liczbą 360, a w Stanisławowie z 345, że na Litwie i Łotwie mają też dużo powołań, że Biskup Grodzieński otworzył Seminarium Duchowne w Grodnie i ma na roku 40 alumnów — byli zdumieni. Kiedy Ojcowie Synodalni dowiedzieli się jeszcze, że te liczby alumnów będą formowane do kapłaństwa bez zasobnych bibliotek i zakładów naukowych, bo je przed laty 50 zagrabiono, bez własnych gmachów uczelnianych, gdyż je zabrano, bez kadry naukowej i wychowawców — bo ich wyniszczono w latach okrutnego totalitaryzmu. Zrozumieli Ojcowie z Zachodu i my z Polski — trzeba im pomóc. Wiem, że już ta pomoc i materialna, i osobowa sprawnie działa.

Jan Paweł II na zakończenie VIII Synodu stwierdził, że nigdy jeszcze po Soborze Watykańskim II nie uczestniczył w Synodzie Biskupów, gdzie by była taka jednomyślność. Nie widział takiej wzajemnej sympatii i zrozumienia. Warto dodać, że nie wystąpiły na tym Synodzie żadne głębsze kontrowersje i nie było ataków na osobę Papieża, jak to miało miejsce na VI i VII Zwyczajnym Synodzie Biskupów w Rzymie.

2. Pytanie o model kapłana, o jego tożsamość przewija się od zakończenia *Vaticanum II* w wielu opracowaniach teologów. Nie zawsze były one całkowicie zgodne z nauką Kościoła. Kiedy dla jednych kapłan jest tylko przewodniczącym zgromadzenia liturgicznego, podobnie jak jest u protestantów, dla innych funkcja kapłana polegała głównie na jego zaangażowaniu społecznym lub politycznym. A jeszcze inni chcieliby go widzieć psychoterapeutą czy socjologiem.

Papież Jan Paweł II od pierwszych dni pontyfikatu dąży do przywrócenia kapłanom ich tożsamości. Czyni to w przemówieniach kierowanych do seminarzystów, kapłanów diecezjalnych i zakonnych i przez listy kierowane do duchowieństwa z okazji Wielkiego Czwartku.

Synod Biskupów na temat formacji do kapłaństwa dziś, nie mógł pominąć tak istotnego dla życia Kościoła problemu. Dlatego w okres prac przygotowawczych, które obejmują dokumenty robocze dla konferencji episkopatów i dla Ojców Synodu ten temat został należycie wypunktowany. Ponownie przed rozpoczęciem prac Synodu podejmą ten temat zwłaszcza *Lineamenta* i *Instrumentum laboris*.

Warto dodać, że do wypowiedzi o charakterze przygotowawczym należy zaliczyć również wykład Kardynała J. Ratzingera *De natura sacerdotii*, a także relację poprzedzającą wypowiedzi Ojców Synodu, wygłoszoną na auli synodalnej przez głównego relatora Synodu, kardynała Łukasza Moreira Neves — *Relatio ante disceptationem: De sacerdotibus formandis in hodiernis adiunctis*.

Mówiąc o formacji kapłanów dla współczesnego świata nie można pominąć pytania: czym jest powołanie? Ósmy Synod Biskupów dał w tym względzie jasną odpowiedź. Powołanie jest to „dar Boży" — *donum Dei*. Takie określenie odnosi się nie tylko do powołań do stanu kapłańskiego, czy życia konsekrowanego, odnosi się ono także do każdego powołania, jakim Bóg obdarza człowieka. Każde bowiem powołanie jest ważne, każde potrzebne i ma prowadzić człowieka, który je odczyta — do świętości. Główne więc zadanie człowieka na ziemi — to prawidłowe odczytanie swojego życiowego powołania.

Prawda, że nikt dokładnie nie wie, kiedy się ono rodzi, jak kiełkuje i dojrzewa w człowieku tak, że podejmuje on decyzję pójścia za jego głosem. Podejmuje trud uprawy „ziemi Ojca niebieskiego", tzn. pracuje nad rozwojem owego „daru Boga". A więc powołanie jest czymś bardzo osobistym. Pojawia się w różnym czasie. Bóg przemawia do każdego z nas inaczej. Jestem przekonany, że prawidłowe odczytanie życiowego powołania jest dużym stopniem zbliżenia nas do celu ostatecznego. Nie trzeba więc wielu słów, jak ważną rolę mają do spełnienia niektóre grupy osób, którym Bóg zleca „asystowanie" przy odczytywaniu powołania. Na mocy swoich

obowiązków do tej grupy należą: rodzice, rodzeństwo i koledzy, spowiednicy, nauczyciele, wychowawcy itd.

3. Środowisko powołań. W dokumentach omawianego Synodu poświęcono wiele miejsca duszpasterstwu powołań duchownych. Mówiono o roli rodziny, szkoły, parafii, ruchów, organizacji młodzieżowych i samych powołanych. Podkreślano pozytywne znaczenie ww. środowisk, lecz z dużą dozą troski zajęto się też negatywami naszych czasów. Wprawdzie Ojcowie Synodu reprezentowali wszystkie kontynenty — „cały świat" bardzo zróżnicowany, ale są pewne wspólne prądy duchowe, które występują z różnym natężeniem, z różną aktualnością we wszystkich częściach świata. Do tych prądów duchowych negatywnych należy daleko idący indyferentyzm religijny, praktyczny materializm, konsumpcjonizm, rozbicie życia rodzinnego, przesadny indywidualizm, racjonalizm. Dodać też należy daleko posunięty, nie tylko w kulturze europejskiej, erotyzm.

Ojcowie Synodalni podkreślili też zjawiska pozytywne naszych czasów, takie jak: wielkie osiągnięcia naukowe, osiągnięcia medycyny, zmniejszenie się świata przez łatwość komunikacji, formowanie się autentycznych wspólnot chrześcijańskich, głębokie osobiste przeżywanie głównych treści chrześcijaństwa, odnowa ewangeliczna. To wszystko są zjawiska, które mają wpływ na formację kapłańską. Zadaniem Synodu było rozpoznanie związków i współzależności istniejących pomiędzy wspomnianymi wyżej prądami duchowymi, końca XX wieku, a powołaniem kapłańskim oraz odpowiedź na pytanie, jak formować kapłanów, by dorastali oni do wyzwań, które stawia współczesny świat, i by ich formacja była dostosowana do potrzeb duchowych współczesnego człowieka.

W odpowiedzi na ww. pytania w synodalnym procesie poszukiwania podkreślano z naciskiem, że powinna to być formacja integralna, która obejmuje najpierw formację ludzką i chrześcijańską, a potem dopiero kapłańską. Ojcowie stwierdzili, że musi to być formacja ewangeliczna, której owocem są ludzie żyjący wartościami ewangelicznymi, w sposób autentyczny przeżywający wspólnotę z Bogiem, a dopiero potem pełniący określone funkcje. Tak rozumiana formacja jest długą drogą i obejmuje właściwie wszystkie środowiska, w których żyje i obraca się człowiek. To jest *Novum* tego Synodu, bo dotychczas przy refleksji nad formacją kapłańską, jeszcze podczas *Vaticanum II*, ograniczano się właściwie, jedynie do wytycznych dla dotychczasowych seminariów duchownych. Okazało się, że problematyka ta jest zbyt złożona, by rozpoczynać od seminarium. Zacząć trzeba od wychowania człowieka w środowisku rodzinnym, parafialnym, szkolnym.

a. Środowisko rodzinne

Ojcowie Synodalni niemal jednomyślnie doszli do wniosku, że opiekę nad powołaniem trzeba rozpocząć w najwcześniejszym stadium jego rozwoju. Opieka ta powinna rozpocząć się już w rodzinie. Trzeba tak pracować duszpastersko nad

rodzinami, by one zrozumiały, że powołanie, to — *donum Dei* — za które odpowiada cała rodzina. Powołanie to sprawa całej rodziny. Wszyscy wiemy, że o zdrowym powołaniu można mówić tylko wtedy, kiedy zrodzi się ono, rozwinie i dojrzewa we wspólnocie rodzinnej. Powołanie do kapłaństwa czy zakonu, powinno być od samego początku sprawą rodziny, przedmiotem jej troski i modlitwy. Powinna to być świadoma decyzja i ofiara nie tylko powołanego, ale całej wspólnoty, w której przyszedł na świat.

b. Środowisko parafialne

Ważną rolę w okresie pre-formacyjnym ma do spełnienia parafia, rozumiana nie tylko jako zespół duszpasterski, lecz także jako cała wspólnota religijna. Kapłańskie zespoły duszpasterskie dbają u nas o to, ażeby przyszłych alumnów zbliżyć do ołtarza i zlecać im niektóre funkcje liturgiczne. To dobrze, ale chodziłoby o to, ażeby ci młodzi ludzie byli równolegle wprowadzani w poważne życie modlitwy i pracy nad sobą, najlepiej w ramach odpowiednich wspólnot modlitewnych. Te wspólnoty modlitewne należy odróżnić od powstających dziś ruchów religijnych, które ze względu na swój niekiedy dość horyzontalny charakter, nie zawsze stwarzają dobre środowisko pre-formacji.

c. Środowisko szkolne

Od roku duszpasterze w większości prowadzą katechezę w szkole na wszystkich poziomach. Wydaje się, że powinna to być znakomita okazja do przekazu zasad wiary i moralności, ale też do budzenia powołań duchownych. Nie czas i miejsce, aby dziś mówić o tym, jak to powinno się robić. Ale przez minione 50 lat nie mieliśmy w takim wymiarze dostępu do naszej młodzieży, ani takich okoliczności do zespołowego kontaktu z nimi.

4. Rok propedeutyczny. Jedną z nowych propozycji — przynajmniej dla Kościoła w Polsce — jest tzw. rok propedeutyczny. Byłem pierwszym mówcą na auli synodalnej, który całe swoje wystąpienie poświęcił temu tematowi. W sumowaniu obrad okazało się, że większość Ojców Synodalnych postulowało potrzebę wprowadzenia pre-formacji, jako obowiązującej. Pojęcie *annus propedeuticus* jest pojęciem nowym i po części umownym, ponieważ nie chodzi tu o konkretny rok, tylko o odpowiedni okres formacyjny, poprzedzający czas właściwego studium. Wystąpienie moje miało pewną praktyczną wizję, ponieważ taki — rok preformacyjny — *annus propedeuticus* w naszym Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym wprowadzony został od września 1990 roku. W ciągu obrad i dyskusji kuluarowych dowiedziałem się, że Kościół w Afryce taki okres przygotowawczy wprowadził już parę lat temu. Oczekujemy teraz na adhortację apostolską, która całe zagadnienie ustawi w taki sposób, że i w Europie *annus propedeuticus* będzie normą.

Wprowadzenie takie okresu przygotowawczego wiąże się nie tylko z brakami w ogólnej formacji humanistycznej w zakresie np. znajomości kultury starożytnej czy języków obcych; znacznie bardziej chodzi o wymiar doświadczenia religijnego, aby młody człowiek, decydujący się na kapłaństwo miał możność przeżycia autentycznej wspólnoty Kościoła, nie zawsze bowiem wynosi takie doświadczenie ze swojego środowiska parafialnego. Zanim rozpocznie się refleksja nad wiarą w kategoriach teologicznych, niezbędne jest autentyczne przeżycie treści tej wiary. W wypowiedziach Ojców Synodu samo ujęcie tego roku nie było jednoznaczne. Wielu biskupów rozumiało ten okres jako czas poświęcony wyłącznie formacji duchowej, inni chcieli łączyć w tym czasie formację duchową z intelektualną, jeszcze inni widzieli w tym okresie propedeutycznym przede wszystkim szansę na nadrobienie braków w wykształceniu ogólnym. W okresie finalnym dyskusji byliśmy zgodni co do tego, że chodzi o pogłębienie formacji duchowej, ludzkiej i chrześcijańskiej oraz o możliwość przeżycia najgłębszych treści wiary i doświadczenia autentycznej wspólnoty chrześcijańskiej.

Odnośnie istniejących, dzięki dekretowi trydenckiemu: *Cum adolescentium aetas*, Wyższych Seminariów Duchownych była zadziwiająca jednomyślność Ojców w potwierdzeniu seminarium jako instytucji formacyjnej i to w formie klasycznej. Wszyscy Ojcowie byli zgodni co do tego, że potrzebny jest czas formacyjny, przeżyty przez 6 lat we wspólnocie. A formacja seminaryjna jest wspólnotowa dwojako: jako budowanie wspólnoty sakramentalnej kapłanów, a także przeżywanie wspólnoty całego Kościoła jako Ludu Bożego. Dlatego uznano, że w normalnych warunkach seminarium jest konieczne. Potwierdzono też jednoznacznie konieczność istnienia tzw. niższych seminariów.

Jeżeli chodzi o Wyższe Seminaria Duchowne — formacja kapłańska, stwierdzono, jest najlepiej wypracowana i zinstytucjonalizowana, ale też wymaga najpilniejszej uwagi. Stajemy dziś wobec pewnych antynomii, których rozwiązanie jest dość trudne. Antynomie te wynikają z samej roli i funkcji kapłana i stanowią reperkusję antynomii między Kościołem a światem.

Istnieje pewna antynomia między nauczaniem a formacją. Formacja najlepiej dokonuje się w małych wspólnotach, gdzie bardzo ważną rolę odgrywa osobowość mistrza i wzajemne zrozumienie członków grupy, podczas gdy nauczaniu zwłaszcza na wyższym poziomie, sprzyja bogactwo środowiska i kontakt z wybitnymi specjalistami. Przemawia to za opcją, ażeby nauczanie teologiczne odbywało się na uniwersytetach, natomiast formacja we wspólnotach formacyjnych. Jest jakimś zagadnieniem, które czeka na rozwiązanie, co zrobić z wielkimi seminariami duchownymi, w których formację duchową, teologiczną i pastoralną otrzymuje po paręset alumnów. Odpowiedź na powyższe zagadnienie byłaby też pierwszym krokiem do rozwiązania aktualnej ciągle drugiej antynomii: antynomii izolacji i otwarcia. Życie wewnętrzne wymaga pewnej izolacji, podczas gdy duch apostolstwa domaga się otwarcia. Teoretycznie rozumiemy znaczenie jednego i drugiego, ale istnieje ciągle problem, jak to rozwiązać w praktyce. Odpowiedzią tu jest, jak się wydaje, jedynie formuła wspólnoty życia wewnętrznego, jaką powinno być seminarium albo co najmniej z jakich powinno się ono składać.

Trzecia antynomia, o której nie można nie wspomnieć, choć w świetle teologii wydaje się ona być pozorna, to antynomia samotności i komunii. Wiadomo, że

współczesny człowiek nie rozumie należycie znaczenia samotności i przede wszystkim nie umie sobie z nią praktycznie radzić. Samotność jednak i komunia wzajemnie się warunkują. Idzie zatem o takie wychowanie w seminarium, by człowiek w samotności odnajdywał Boga i nie tracił łączności z bliźnimi.

Truizmem jest twierdzenie, że formacja kapłańska w seminarium powinna przygotować przyszłych kapłanów do tego, by mogli być rzeczywistymi świadkami Chrystusa. Oznacza to, że idzie nie tylko o fakt znajomości treści ewangelicznego Orędzia oraz elementy techniki duszpasterskiej, lecz by mogli dzielić się z wiernymi tym, czym sami żyją, by sami osobiście naprawdę żyli Chrystusem. Znaczy to, że najistotniejszym elementem w tej formacji jest i powinno pozostać wprowadzenie alumnów w tajemnice życia wewnętrznego. Życie łaską, modlitwą, poświęceniem i ofiarą. Ważne to jest zwłaszcza w dzisiejszych czasach, w których w pogoni za sukcesem, Kościół powinien przeciwstawić Tajemnicę Krzyża i zbawienia w nim.

Annus propedeuticus powinien kandydatom do kapłaństwa unaocznić te wymagania Kościoła i pomóc w zrozumieniu potrzeby poważnej pracy nad sobą.

5. Permanentna formacja kapłańska. Kiedy mówimy o formacji kapłańskiej musimy oczywiście mieć przed oczyma obraz współczesnego kapłana, jakim on jest faktycznie i do jakiego powinniśmy dążyć. Wydaje się, że jedną z głównych przyczyn współczesnego kryzysu tożsamości kapłańskiej, który doprowadził do tylu odejść od kapłańskiej służby, był indywidualistyczny charakter kapłańskiej formacji w przeszłości oraz indywidualizm, jaki cechował życie i pracę kapłanów.

Przyczyną tej indywidualistycznej postawy było z jednej strony to, że alumn w wielkich i licznych seminariach pozostawał faktycznie sam, a jeszcze bardziej osamotniony czuje się kapłan w dużych diecezjach, w których kontakt z biskupem jest dość słaby, a nie ma faktycznie wspólnot duszpasterskich, które stanowiłyby trwałe i wielorakie oparcie w jego samotnej pracy. Jeżeli nawet w większych parafiach istnieją zespoły duszpasterskie, to są to zespoły działania, a nie wspólnoty, w których się żyje. Różnica jest dość istotna.

Należałoby zatem zmierzać nie tylko do tego, ażeby wychowanie w Seminarium bazowało na wspólnocie życia wewnętrznego, ale także należy zastanowić się nad tym, jak można by było w Kościele powołać do życia wspólnoty kapłańskie, które mogłyby w istotny sposób przyczynić się do zmiany, odnowienia modelu kapłana-duszpasterza. Sprawa wymaga zapewne wielu rozważań i dyskusji, ale wydaje się być bardzo ważna.

I ósmy Synod Biskupów te problemy podjął, poświęcając temu zagadnieniu VI rozdział w *Elenchusie* propozycji *De formatione permanente*, gdzie jest mowa:

a. o ważności stałej formacji kapłanów;
b. o inkulturacji — ważne dla misjonarzy, ale też dla kapłanów lubiących zmiany placówek;
c. o wspólnocie prezbiteriów i znaczeniu jaką ma dla nich diecezja;

d. o wspólnocie kapłańskiej i samotności;
e. o kapłanach chorych i starszych;
f. o organizacjach kapłańskich;
g. o relacjach pomiędzy duchowieństwem diecezjalnym i zakonnym.

U nas w Polsce te zadania są lepiej lub gorzej realizowane. Nigdy w ubiegłych epokach nie poświęcono tyle uwagi sprawom formacji kapłańskiej na wszystkich etapach jej rozwoju, jak to się czyni dziś.

Fundament położony przez Kardynała de Poule — ujawniony przez dekret Soboru Trydenckiego *Cum adolescentium aetas* nie otrzymał tylu rysów uzupełnienia i rozwoju, jak na Soborze Watykańskim II i VIII Zwyczajnym Synodzie Biskupów.

Synod został zamknięty 28 X 1990 r. uroczystą Mszą św. koncelebrowaną w Bazylice św. Piotra.

REMINISCENCES FROM DEBATES OF VIII SYNOD OF BISHOP IN ROME

SUMMARY

The question concerning the model of priesthood and its identity has appeared since the end of *Vatican Council II*. For one, a priest is a quide of liturgical gathering and for the others, the function of a priest lies in his social and political engagement. Some others, want to see in him a sociologist and therapeutist.

Fathers of Synod underline that vocation is gift from God — *donum Dei* realizing itself by means of his environment, that is his family, school and parish.

A new element in Polish reality is annus propedeuticus undrestood as introduction to spiritual, intellectual, human and christian formation.

The Synod confirmed the seminar as an establishing institution in its classical form which should be of great concern.